

Ich Troje, Na niebo

Wszystko umiała przeinaczyć
mamiła mnie, niby przez czary
zanim człek zdołał się obaczyć
z mąki zrobiła popiół szary
na żużel rzekła, że to ziarno
na czapkę, że to hełm błyszczący
i tak zwodziła mową marną
zwodniczem słowem rzucający

na niebo, że to misa z cyny
na obłok, że cielęca skóra
na ranek, że to wieczór siny
na głąb kapusty, że to góra

na stary fuzel, że moszcz młody
na świnie, że to młyn powietrzny
na powróż, że to włoszek z brody
na mnicha, że to rycerz grzeczny
na powróż, że to włoszek z brody
na mnicha, że to rycerz grzeczny

tak oto moje miłowanie
odmienne było i zdradliwe
nikt tu się ponoś nie oстане
by zwinny był jak śrybło żywe
każdy, ścirpiawszy każń nieznośną
na końcu będzie tak zwiedziony
jak ja, co wszędy zwań mnie głośno
"Miłośnik z hańbą przepędzony"